



Papież Jan Paweł II a Podhale, Tatry, górale...



Ludźmierz. Biskup Karol Wojtyła. Procesja po koronacji do kościoła. 15.VIII.1963

Fot. ks. B. Szymański

Kiedy na Stolicę Apostolską został wyniesiony Papież-Góral, bo tak już nazywali w prasie polskiej Jana Pawła II, co się działo w podhalańskich i góralskich sercach, to nie do opisania. Nie tylko dlatego, że pochodzi z beskidzkich, tak bliskich już Podhalu Wadowic, ale że umiłował Tatry, Podhale i górali w sposób szczególny, że co rok musiał

po kilka razy przebywać w tych stronach, w samym Zakopanem, skąd każdej zimy robił wyprawy na nartach w góry i w wielu wsiach podhalańskich, które wizytował w otoczeniu górali, ubranych w swoje cudowne stroje. Co roku odprawiał w kościele parafialnym w Zakopanem nabożeństwo w uroczystość Najświętszej Rodziny, a na Głodówce, w obliczu Tatr miał zwyczaj przyjmować gości zagranicznych - biskupów i kardynałów. Ileż to razy patrzył uradowany na tańce i słuchał góralskiej muzyki i śpiewów, ile razy sam śpiewał przy ognisku z góralami i gwarzył z nimi w gwarze, którą tak lubił.

Nie tylko Podhale w Polsce, lecz i Podhale w Stanach Zjednoczonych spotkali się ze strony arcybiskupa i kardynała Wojtyły, a dziś Jana Pawła II, z dowodami wielkiej serdeczności, kiedy dwukrotnie, w latach 1969 i 1976 przebywał na ziemi amerykańskiej - jakże się cieszył i jak bardzo był wzruszony przyjęciem, jakie zgotowali mu tam prawdziwi górale "spod samuśkik Tater", przynależni przecież, choć oddzieleni tysiącami mil i oceanem, do jego archidiecezji krakowskiej. Opowiadał o tym w ujmujących słowach w czasie kazań, jakie wygłaszał po powrocie z Ameryki w kościołach na Podhalu

Nikt piękniej nie wyraził tego co czuli nasze podhalańskie serca w tych historycznych, szczęśliwych dniach od prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego który w swoim przemówieniu, wygłoszonym w radiu watykańskim po wyborze Karola Wojtyły na papieża, wypowiedział m.in. te słowa: "Na usta ciśnie się nie do opanowania pytanie: Góralu, czy ci nie żal, odchodzić od stron ojczystych? A nasz Góral z Wadowic, gdy z Watykanu myślą na lasy spoziera, gdy łyżką rękawem ociera, napewno sobie odpowie: dla Kościoła, Panie, dla Boga, dla Kościoła, dla Jego spraw i wielkich zadań, które piętrzą się przed ludzkością."

Włodzimierz Wnuk (1978)

Całym sercem witamy Wasom Świątobliwość.

Tu kany od wieków nad ludzkiemi duszami króluje cudowno matuchna Ludźmierzko, zanosimy modły za następcę świętego Pietra, Jego Świątobliwość Jana Pawła II z krwi i ducha naszego rodoka. Niektórzy Bóg za przyczyną Panienecki Ludźmierzkiej dają łaskę, siłę i zdrowie do dźwignienia ogromu obowiązków jakie przypadły kościołowi Katolickiemu w dzisiejszym zbłąkanym świecie. Bóg zapłać, wielki Pasterzu ześ nos hudojne owiecki w górk odwiedzić racyl.

(W imieniu wszystkich górali przywitał Ojca Św. na lotnisku w Nowym Targu w 1979 r. Adam Pach, twórca ludowy, gawędzarz i recytator.)

THE TATRA EAGLE

Issued by the Polish
Tatra Mountaineers Alliance, Inc.
Circle XI of Passaic, NJ

Co-Editors: JANE KEDRON
DR. THADDEUS V. GROMADA

Technical Editor

HENRY P. KEDRON

Computer Consultant: Joseph Gromada

Contributing Editors: Tadeusz Pudziez,

Kraków; Bogdan Weron, Zakopane;

Mariusz Bargielski, New York City.

Address all correspondence to:

Mrs. Jane Gromada Kedron

31 Madison Ave., Hasbrouck Hts., NJ 07604

Subscription rate: \$10.00 in the U.S.A.

\$15.00 outside of U.S.A.

HONOROWY PATRONAT

Illinois:

Bronisława Borzęcka, Koło 38
Ludźmierz, Koło Czarny Dunajec,
Kazimiera Dąbrowska, Józef F.
Króźel, Jacek i Ludwika Toczek,
Koło 41 Wróblówka.

New York:

Jan S. Gacek, Sebastian Gacek.

New Jersey:

Alexander & Irene Kasper.

Connecticut:

Drs. Alicja & Jan Harbut.

Pennsylvania:

Stephanie Bachleda.

PATRONAT

Illinois:

Stephanie Guziak Butera, Stefania
Guziak, Mieczysław Koenig, Koło 8
im. gen. A. Galicy, Aniela i Jan Panek,
Koło 24 Szaflary, John i Janina
Tylka Suleja, Stanley Szymusiak,
Jan i Anna Wojdyła,
Roman i Helena Ziółkowski.

New York:

Louise Błażonczyk Kurek,

Dr. M.B. Markiewicz,

Aurelia Szlosowska.

New Jersey:

Stanisław Łapczyński, Stanisław Kopeć

North Carolina:

Dr. Stella Jalowy.

Dr. Thaddeus V. Gromada

Welcoming the Future Pope in Doylestown in 1969

Late in the summer of 1969 I received word from the Prior of the Pauline Fathers, Rev. Michael Zembruski, that the 46 year old Polish Cardinal **Karol Wojtyła**, will be making his first visit to the United States. Indeed, plans were being made to welcome and honor him on September 28, 1969 at the new **Shrine of Our Lady of Czestochowa** in Doylestown, Pennsylvania. Would I be interested in assuming the task of Master of Ceremonies and introduce the Cardinal and other dignitaries during a special outdoor program. I was further informed that Governor Raymond P. Schaeffer of Pennsylvania had proclaimed September 28, 1969 "**Karol Cardinal Wojtyła Day**" and that this was an excellent opportunity not only to pay tribute to a great Churchman but to demonstrate solidarity with the people of Poland struggling heroically to preserve basic Christian principles in a country governed by Communists.

How could I say no to such an invitation? Although I wondered, why me...? But I did not resist too much. It may seem surprising today, but in 1969 Father Zembruski and his committee did not find it easy to mobilize Polonia for the Cardinal's visit. Obviously, Cardinal Wojtyła only elevated to the College of Cardinals in 1967, was less known than Stefan Cardinal Wyszyński, the spiritual leader of Poland, who was unable to visit the United States during the 1966 Millennium year. There were some who even wondered why the second, junior Cardinal of Poland was permitted to visit America and not the Primate. So, when September 28, 1969 finally came, a respectable crowd of few thousand gathered in front of the Shrine of the Black Madonna but hardly a large, capacity crowd that would have attended if Cardinal Wyszyński had been the guest of honor. If the people had only known that they were going to be welcoming the future Polish Pope....

In order to prepare myself for that memorable day, I went to White Plains, New York to visit my great mentor and

teacher, Professor Oskar Halecki. He had withdrawn from public life and retired from Fordham University after the sudden death of his beloved wife in 1964, but he enjoyed my periodic visits at his apartment. The eminent Polish historian was greatly pleased when he heard the news of the impending visit of Cardinal Wojtyła and the part I was to play in it. My conversation with Professor Halecki revealed that he was a close and keen observer of the Catholic Church in Poland and was very well informed about its hierarchy including Cardinal Wojtyła. I received a thorough briefing about the young Polish Cardinal who was held in high esteem by Halecki for both his intellectual and pastoral abilities.

Before I left, Professor Halecki asked me for one favor, that is to deliver a letter to the Cardinal which would be attached to a chapter of his forthcoming book on **Queen Jadwiga**. Previously Halecki informed me that he was working on a monograph on Jadwiga of Anjou which he hoped he could complete in time for the 600th anniversary of the birth of Jadwiga in 1974. Halecki strongly believed that Jadwiga was a saintly woman deserving canonization. She not only influenced the course of Polish history but the history of East Central Europe. He wanted the Cardinal to know about this project and he hoped to encourage the Cardinal to promote more vigorously the beatification of Jadwiga, the first step toward Sainthood.

Bolstered by Halecki's advice and encouragement, I felt very confident and self-assured on that glorious day of September 28, 1969, when I faced the crowd of few thousand people. On the podium were distinguished persons like John Cardinal Krol of Philadelphia (the first Polish American Cardinal), Governor Raymond Schaeffer of Pennsylvania, Judge Thaddeus Machrowicz, etc. and of course, **Karol Cardinal Wojtyła** of Kraków. In my opening remarks, I pointed out that " (...) **It was the very first time that a Polish Cardinal had visited the United States and that it was a privilege to welcome and honor a Prince of the Catholic Church of Poland, the Archbishop Metropolitan of Kraków, the successor of St. Stanisław Szczepanowski and Prince Adam Sapieha.**" I continued, "**There is a rich**

(continued on page 7)

W żadnej pielgrzymce Ojca Świętego do Kościoła w Polsce, do wszystkich Polaków, nie zabrakło akcentów podhalańskich.

PIERWSZA PIELGRZYMKA

Podczas pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski, w piątek 8 czerwca 1979 r. przed mszą w Nowym Targu, Jan Paweł II przemówił do zgromadzonych milionów ludu górskiego. Słowa powitalne które papież wygłosił przed homilią były pełne humoru lokalnego, wesołości i swobody.

DO TUTEJSZYCH:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Od Bałtyku po gór szczyty, po Tatr szczyty - od tych słów rozpoczął mój następca na stolicy św. Stanisława w Krakowie. Ja za to pozdrowienie dziękuję i razem z nim pozdrawiam wszystkich tutaj zgromadzonych, a zwłaszcza naszych dostojnych gości.

Bardzo żałuję, że ci nasi goście nie mogą widzieć Tatr, bo zawstydziły się i zasłoniły.

Widzimy z ledwością zarysy Gorców i Turbacz. Może jak do tych Tatr będziemy przemawiać, będziemy im perswadować to się odsłonią, przestaną się wstydić.

Dlatego też prosiłem kard. Króla Jana, aby był tutaj blisko mnie, bo może jak się we dwójkę weźmiemy, oba górale, to tym Tatom przełumaczymy, żeby się odsłoniły, a jak się nie odsłonią, same na tym tracą.

To tyle, moi drodzy, na rozgrzewkę.

Ks. metropolita krakowski, mój następca, witał gości, a ja znowu bym was najwięcej przywitał, tutejszych. Wszystkich co tu przybyli z Podhala i z Podkarpacia. Nie tylko z archidiecezji krakowskiej ale i z tarnowskiej. Nigdy się z ks. biskupem tarnowskim nie sprzeczałem, która piękniejsza. Jak mówił, że ładniejsza tarnowska, mówiłem że ładniejsza. A jak wróciłem do Krakowa swoje se myślałem. Księży, witam księży, lud kapłański i siostry witam, no i cały ten naród góralski co to tutaj stoi, a i poniekąd "ceprów" co się też za górali nazdali.

PODHALAŃSKIE AKCENTY w pielgrzymkach Ojca Św. do Polski



Biskup Karol Wojtyła w Dolinie Chochołowskiej. 10.06.1961. (Fot. ks. B. Szymański)

DO POBRATYMCÓW Z POŁUDNIA:.

Moi drodzy, w tej mojej pielgrzymce po Polsce dane mi jest dzisiaj zbliżyć się do gór, właśnie do tych Tatr, które od stuleci stanowiły granicę Polaków na południu. Była to granica najbardziej zamknięta i najbardziej obronna. Wojen tu nie prowadziliśmy! Była to równocześnie granica najbardziej otwarta i przyjazna. Poprzez te granice prowadziły drogi ku sąsiadom, ku pobratymcom; jeszcze nawet w czasie ostatniej okupacji drogi te najbardziej były przetarte dla uchodźców, którzy wtedy podążali na południe, aby z kolei przedrzeć się do wojska polskiego, które walczyło za wolność ojczyzny poza jej granicami. Pragnę więc serdecznie powitać tych wszystkich naszych pobratymców od południa. Ta granica jasna i otwarta, nie tylko od naszej, ale od ich strony, powinna by dzisiaj sprawić, że tu są, ale nie wiem czy są? A jak nie są, to ich powitam jak przyjdą. Powiedźcie, żeśmy o nich tutaj pamiętali i wspominali i szczególnie modlili, bo są nam drodzy.

ROLA PODHALA JAKO TEREN WYPOCZYNKOWY

Pragnę jednak szczególnie serdecznie powitać same te strony, z którymi tak mocno byłem związany. I wszystkich, którzy tu przybyli z Podhala i Podkarpacia, może nawet i z diecezji przemyskiej? Wszystkich, którzy żyją w górach i u podnóża gór. Pozwólcie, że odwołam się do dawnego sąsiedztwa i powitam was wszystkich tak, jak zwykle bym witał wówczas, gdy sam byłem metropolitą krakowskim a to przecież jeszcze niedawne czasy. I na tym miejscu, w Nowym Targu, pragnę mówić o ziemi polskiej, bo jawi się ona tutaj szczególnie piękna i bogata w krajobrazy. Człowiekowi potrzebne jest to piękno krajobrazu, dlatego też nic dziwnego, że ciągną tutaj ludzie z różnych stron Polski, a także i spoza Polski, ciągną latem i zimą, szukają odpoczynku... pragną odnaleźć siebie w obcowaniu z przyrodą, pragną odzyskać siły w zdrowym wysiłku fizycznym, w marszu, podejściu, w spinaczce, w zjeździe narciarskim... Jest też ten kraj gościnny terenem wielkiej pracy duszpasterskiej, bo nie tylko siły ciała przychodzą tu krzepić ludzie, ale też siły ducha.

DZIĘKUJĘ, ŻEŚCIE NA TO DZISIEJSZE SPOTKANIE PRZYNIEŚLI TUTAJ MATKĘ BOSKĄ LUDŹMIERSKĄ. Bóg Wam zapłać. Zwłaszcza Bóg zapłać proboszczowi ludźmierskiemu, który łatwo tego skarbu z kościoła nie wydaje. Ale, że był w jednym roku ze mną święcony to popuścił. Matka Boska zawsze jest podobna do ludzi ze swojego domu. Kiedy teraz patrzyłem w Meksyku na Matkę Boską..., Matkę Boską Indian, przychodziła mi na myśl najbardziej Matka Boska Ludźmierska, bo to taka prawdziwa Gaździna Podhalańska!

(Dokończenie na str. 6)

Wojciech Jarzębowski

Karol Wojtyła w góralskiej anegdocie...

W Jaszczurówce mają Siostry Urszulanek duży, ładny dom, który jest ich siedzibą, a także warsztatem pracy, gdyż prowadzą pensjonat słynący ze znakomitej kuchni. Dom ten który cieszy się dużym powodzeniem u turystów i wczasowiczów, miał szczęście gościć w latach 1958-1978, przeważnie w okresie zimowym, ale też wiosną i latem - księdza profesora Karola Wojtyłę.

A NIE ZROBILIŚCIE MU KRZYWDY?

Czcigodny kapelan Sióstr Urszulanek, ksiądz infułat dr Stanisław Wawszczak, Lwowianin, wszechstronnie wykształcony, władający kilkoma językami, był dla biskupa Karola Wojtyły mieszkającego u Urszulanek w Jaszczurówce godnym towarzyszem wycieczek w Tatry. Razem też spacerowali po najbliższej okolicy, przeważnie drogą pod lesistym Nosale. Gdy brak pogody nie pozwalał na wyjście w góry, gawędzili przy kawie w małej salce obok jadalni pensjonatowej.

Biskup Karol Wojtyła dzielił się też z kapłanem Sióstr Urszulanek swymi wrażeniami z wizyt, oczywiście wcześniej nie zapowiedzianych, po podhalańskich parafiach. Przybywał do nich bez żadnego ceremoniału powitalnego, skromnie, w turystycznym ubraniu. Najpierw uczestniczył w Mszy Świętej, słuchał kazania miejscowego proboszcza, no i siedł potem na plebanii i przedstawiał się, wprowadzając w osłupienie jej mieszkańców.

Wizytując pewnego razu w tenże sposób znaczną parafię na Podhalu, mały włos, a wpędziłby się w kłopoty. W kościele podczas mszy, słuchając kazania miejscowego księdza, w pewnym momencie wyjął notes i zaczął pisać spostrzeżenia, które mu się nasunęły w trakcie kazania księdza do wiejskiego środowiska. Nie zwrócił uwagi na wrażenie, jakie wywołał tym pisanie w notesie - na obecnych w kościele góralach.

Po Mszy Świętej przez jakiś czas przebywał jeszcze w kościele oglądając go i w tym właśnie czasie proboszcz został powiadomiony, że UB spisywało jego kazanie. Jak mrowki, które w błyskawiczny sposób informują jedna drugą o zaistniałym wydarzeniu, takim systemem posłużyli się górale po wyjściu z kościoła. Postanowiono: - "Trza dać mu wycisk, coby wiency nie kapował po kościołach". Ktoś dorzucił uwagę: - "I odebrać notes w którym spisał kazanie jegomościa".

No i podeszło do tego "człowieka UB" kilku roslých górali, wzięli go pod ręce i... Kompletnie zdezorientowanego biskupa bezzceremonialnie zaprowadzono w krzaki za kościół. Tu usłyszał, że po dobroci i grzecznie proszą go, aby oddał ten "kapownik", w którym spisywał kazanie jegomościa, a potem - "Seł se w pierony i wiency nie pokazywał... kruca fuks!".

Na całe szczęście pojawił się proboszcz, który postanowił stawić czoła UB, a poznawszy biskupa, zawołał z przejęciem:

- Wszelki duch, przecież to Jego Eminencja, biskup krakowski! A nie zrobiliście mu krzywdy?

Skonsternowani górale odpowiedzieli: **Jeszcze nie, ale mało brakowało!**

HERBATKA NA WIKTORÓWKACH

Turyści, którzy odwiedzali kaplicę na Wiktorówkach z figurką Matki Bożej Królowej Tatr stojącej w głównym ołtarzu, wstępowali potem na herbatę do szałas na Rusinowej Polanie, w którym gazdowała Anna Kobylarczyk z Nowobilskich. Ogólnie zwana Andzią, lub po prostu - Babką.

Do kaplicy na Wiktorówkach przychodził podczas pobytów w Zakopanem ksiądz profesor Karol Wojtyła. Potem jako biskup również odwiedzał Królową Tatr i modlił się w tej kaplicy. Tak było też gdy został kardynałem. Ubrany w strój turystyczny, z plecakiem i aparatem fotograficznym, nie zwracał niczyjej uwagi. Po prostu turysta i już.

I tenże kardynał wszedł pewnego razu do szałas babki Kobylarczykowej. Była to góralka starej daty, dobra ale zadziorna, po babku "scekliwa" - jak mówią górale no i łasa na pieniądze.

Szanowano i lubiano babkę Kobylarczykule. Nie bez znaczenia był też fakt, że turyści utrudnieni drogą na Wiktorówki, mogli w jej szałasie odpocząć i napić się herbaty. No i



U góry: Biskup Karol Wojtyła podczas wizytacji kanonicznej w Chochołowie. 11.06.1961. Z dołu: Biskup Karol Wojtyła w Dolinie Chochołowskiej. 10.06.1961.

wszedł ksiądz kardynał Wojtyła z plecaczkiem na ramieniu i prosi Andzię o herbatę. Andzia na to: "Syćka chcieliby herbatę pić, a wody nima komu przynieść. Tu som jest wiadra, a hań, na polu źródło. Zwą go pięknie - Złote, coby ku niemu wartko sie slo".

Po tak przekonywającej zachęcie, ksiądz kardynał zdjął plecak, położył go pod oknem na ławie, wziął dwa wiaderka i poszedł "wartko" ku Złotemu Źródłku. Od szałasu było do niego spory kawałek drogi.

Gdy ksiądz kardynał przyniósł wiadra pełne wody, Andzia powiedziała: - Bóg Ci wynagrodzi, a u mnie masz dziś herbatę darmo".

Kardynał niosącego wodę do szałasów rozpoznał przewodnik tatrzański - Kuba Wawrytko, który był z wycieczką na Wiktorówkach. Wpadł potem do Andzi i zawołał: - Jezusie Maryjo, babko, jako to? Księża kardynałowie wodę Wam na sałas noszą!"

Andzię wcale nie poruszyło odkrycie Kuby Wawrytki.

- Jee, i co się stało? - rzekła. Wodę przyniósł, herbaty popił, piniendzy nie wzienam, gdy odchodził, bośkoł mnie w rękę. Kardynał, nie kardynał, dba, cłek dobry".

Kuba Wawrytko roześmiał się i wyszedł z szałasów.

Natomiast do żywego poruszyło babkę Kobylarczykową, gdy po kilku latach znalazła w nim owego kardynała, który "na sałas" nosił jej wodę.

- Ej, kieby jo wiedziała, że on będzie papieżem, toby jo z tyj wody hergaty nie warzyła, ba, teraz jom sprzedawała w małych flaseckak za dulary, haj!

PRAWDZIWY CZŁOWIEK GÓR

W Dolinie Kościeliskiej jest "Lodowe Źródło" z którego dna wydobywa się z dużą siłą woda i rozlewa potokami na trzy strony świata. Fenomenalna sprawa i prawdopodobnie nie ma na świecie takiego źródła z którego w ten sposób wypływałaby woda.

Przy "Źródłku" spotkał ksiądz profesor Karol Wojtyła wycieczkę prowadzoną przez sławnego przewodnika tatrzańskiego - Józefa Krzeptowskiego. W czasie wojny, Krzeptowski, najczęściej ze wszystkich kurierów tatrzańskich przeszedł trasę Zakopane - Budapeszt. Po wojnie został aresztowany i wywieziony na Syberię. Wracając, klęknął na dworcu kolejowym i przysiągł, że nigdy więcej nie wszędzie do pociągu. Krzeptowski znany był z sytuacyjnego humoru a o nim samym krążyło wiele dowcipów.

Ksiądz profesor Wojtyła i Józef Krzeptowski serdecznie się przywitani, gdyż spory czas się nie widzieli a jako prawdziwi ludzie gór, darzyli się nawzajem sympatią. Ksiądz profesor Wojtyła wiele razy nocował w

schronisku w Pięciu Stawach, które prowadził brat Józefa - Andrzej Krzeptowski, siumny polowac i ratownik Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Przy "Lodowym Źródłku" zeszło się sporo turystów, gdyż jest ono niewątpliwą atrakcją Doliny Kościeliskiej podobnie jak Pisana Skała. Sympatyczna para turystów z Krakowa, znajomi księdza profesora, obdarzyli Krzeptowskiego dużą dawką komplementów i zapytali czy to prawda, że jak był w Londynie, wozila go powozem Królowa Angielska, a ludzie przystawali i pytali - nie wiecie, kto to jest ta elegancka pani, która jedzie z Józefem Krzeptowskim...

Pośmiano się i po wyjściu na drogę, ruszono w stronę Ornaku. Wycieczkę, którą prowadził Krzeptowski, stanowili jacyś aktywiści i jeden zapytał go czy on, góral, chłop, widzi różnicę między dzisiejszą socjalistyczną turystyką, a tą dawną z czasów Chałubińskiego i księdza Stolarczyka. Krzeptowski dał jakąś odpowiedź wymijającą lecz słysząc na swój temat cierpkie uwagi, zwolnił nieco kroku i podszedł do księdza profesora rozmawiającego ze swymi znajomymi i poprosił go aby na chwilę wziął jego plecak. Wycieczka szła dalej słuchając objaśnień przewodnika. Pytanie o różnicę w turystyce ów uparty aktywista znów powtórzył.

- Różnica jest - powiedział Krzeptowski. - Za czasów Chałubińskiego i Stolarczyka, plecak za księdzem niósł Krzeptowski Jan. Dziś za turystyki socjalistycznej za Krzeptowskim Józefem plecak niesie ksiądz... Hań ten pan to ksiądz Wojtyła, profesor a plecak, który niesie, jest mój... Widzicie sami różnice.

Aktywiści roześmiali się, ale niezbyt szczerze, inni po prostu gruchnęli śmiechem. W każdym razie Józef Krzeptowski, prawdziwy człowiek gór, daleki od polityki, pytań natury politycznej już nie miał.

POBYT JANA PAWŁA II NA CHOCHOŁOWSKIEJ

jest znany lecz nie ze wszystkim. Wiadomo na przykład, że prawcówników schroniska pochodzących z wiosek górskich odesłano do domu a pozostawiono tylko nielicznych, że palacowi nie wolno było opuszczać kotłowni pod żadnym pozorem, dostarczano mu tam pożywienie, a gdy zapytał, co z jego potrzebami fizjologicznymi - doradzono, aby jak kotek wygrzebał łapką dołek w koksie...

Znane jest powitanie Papieża przez kierowniczkę schroniska panią Janinę Pawłowską i spotkania w schronisku z Lechem Wałęsą, który przyjechał na Chochołowską z synami. Pan Lech Wałęsa podczas spotkania wręczył Janowi Pawłowi II upominek w postaci okrętu żaglowego z napisem "Solidarność" wykonanego z bursztynu i srebra. Przed schroniskiem Ojciec Święty podszedł do dzieci i serdecznie się z nimi przywitał i jedno z nich

wziął na ręce i przytulił.

Następnie Papież wraz z osobami towarzyszącymi, skierował się w stronę baczówki w odwiedziny do Andrzeja Zięby Gala i jego juhasów.

Biuro Ochrony Rządu o wszystkim pamiętało, wszystko w najdrobniejszych szczegółach przewidziano, poza jednym... A zacząć trzeba od tego, że był słoneczny i bardzo ciepły dzień, więc Papież ubrany był w przewiewną białą szatanę pod którą miał białe szorty do gry w tenisa a na głowie campingową czapkę z daszkiem.

Zbliżająca się do baczówki wysoka, biała postać, była czymś niezwykłym dla pasterskich psów, dwóch wielkich białych owczarów podhalańskich pilnujących owiec. Kapitan - juhas Andrzej Kłosowski nagle posłyszal odgłos jaki wydaje nadciągająca burza, głuchy ni to grzmot, ni to warkot. Spojrzał w tym kierunku i z przerażeniem zobaczył wyszczerzone zęby i nastroszoną sierść psów, które już podniosły się z ziemi i szły na sztywnych łapach sygnalizujących atak na ową białą postać. Błyskawicznie zastąpił im drogę i wydobyty miotaczem gazu przejechał po psich futrach. Padły jak rażone gromem, rozciągnęły się bez ruchu i co najmniej przez godzinę będą leżeć jak grzeczne pieski. Papież nawet się pytał, czemuż te pieski takie spokojne. - Słońce je rozleniwilo 0 odpowiedział juhas - kapitan. Jego "operacji" nikt nie spostrzegł. Ataku psów nie powstrzymałby ani baca ani juhasi...

Przed szałas wyniesione były ławy i stół. Baca podał na poczęstunek oscypki, przedtem jeden pokroił i pierwszy spróbował. Niestety, ktoś ważny z otoczenia Papieża od razu położył na oscypkach rękę, zabraniając jeść Papieżowi, gdyż owcze ostre serki mogłyby po przebytym niedawno postrzale, Papieżowi zaszkodzić jako pokarm lekarsko niekonsultowany. Niemniej oscypki zostały zapakowane "na potem" gdy Ojciec Święty będzie w lepszym zdrowiu. Jan Paweł II zauważył z uśmiechem, że i Papieżowi nie wszystko wolno.

Miedzy jednym z juhasów a księdzem kardynałem Macharskim znanym z dużego poczucia humoru i ciętego dowcipu, odbyła się arcykomiczna rozmowa. Ksiądz Kardynał dopytywał się czy go sobie przypominają, gdy był tu poprzednim razem. Początkowo juhas nie mógł sobie przypomnieć, lecz po przyjrzeniu się kardynałowi, zawołał niemal z radością - Poznaję, poznaję, wyście jest ten ksiądz, który kazał dać zakonnikom żentycy... Papież, który akurat podnosił się z ławy, padł na nią z powrotem, zasłonił twarz daszkiem czapki i śmiał się do łez, bowiem takiej wymiany zdań dawno nie słyszał i prędko mu się nie zdarzy usłyszeć. Przy szałasie bawiono się naprawdę beztrosko, bez cienia konwenansów, typowo jak u pasterzy w górach. Przy pożegnaniu baca Andrzej Zięba Gal rozplakał się. Pytał Papieża, czy przyjedzie kiedy w Tatry, do nich górali.

Podhalańskie akcenty w pielgrzymkach Ojca Św. do Polski

(Ciąg dalszy ze str. 3)

DO POLONII AMERYKAŃSKIEJ:



Ks. Kardynał Karol Wojtyła wśród młodzieży góralskiej w Chicago. Po prawej: Andrzej Wróbel.

Strony tutejsze szczególnie dobrze znają ten problem, bo właśnie stąd, gdzie był największy niedostatek ziemi i często wielka bieda, emigrowali ludzie daleko, poza Polskę i poza ocean, tam szukali pracy i chleba i znajdowali je. Dzisiaj pragnę im wszystkim po całym świecie a zwłaszcza w Ameryce, tam ich najwięcej, gdziekolwiek są, powiedzieć - *Szczęście Boże!*

- Niech nie zapominają ojczyzny, rodziny, Kościoła, modlitwy, wszystkiego co stąd wynieśli.
- Bo chociaż musieli emigrować z braku dóbr materialnych to przecież wynieśli stąd wielkie bogactwo, dziedzictwo duchowe.

- Niech pilnują, aby stawszy się Amerykanami nie przestali być górłami.

Ani oni, ani ich dzieci, ani wnuki.

- To jest moi drodzy wielkie i podstawowe prawo człowieka, prawo do pracy, a także prawo do ziemi. Chociaż rozwój ekonomii prowadzi nas w innym kierunku, chociaż postęp upatruje się w uprzemysłowieniu czyli w tzw. industrializacji, chociaż pokolenie współczesne masowo opuszcza wieś i pracę na roli, to przecież prawo do ziemi nie przestaje być podstawą zdrowej ekonomii i socjologii. (...)

DRUGA PIELGRZYMKA - 1983r.

W ostatnim oficjalnym dniu pielgrzymki papieskiej, w czwartek 23 czerwca 1983, Ojciec Święty udał się "papamobilem" na Błonia wśród wiwatujących tłumów skąd miał odlecieć helikopterem. Amelia Szafrńska tak opisuje to co się działo tego dnia (*Druga Pielgrzymka w Polsce*, Inst. Wyd. Pax, 1983):

"Dokąd? Tego "oficjalnie" nie wiadomo. Krążyły plotki, domysły: Kalatówki, Rusinowa Polana, Dolina Chochłowska. Tylko górłowie wiedzieli, że od paru dni zamknięto Dolinę Chochłowską.

Razem z Ojcem Świętym odleciał kardynał F. Macharski, ks. prałat S. Dziwisz, ks. prof. St. Nagy z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ks. doc. A. Kubiś z Wydziału Teologicznego w Krakowie, lekarz i fotograf papieski, pracownik Watykańskiej służby bezpieczeństwa i członek Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej.

Przed czterema laty, kiedy 8 czerwca, po uroczystościach w Nowym Targu, Ojciec Święty miał wylądować na Rusinowej Polanie, okazało się to niemożliwie z powodu burzy. Tym razem pogoda dopisała.

Helikopter Ojca Świętego przeleciał nad Kalwarią Zebrzydowską, następnie zrobił parę rund nad Wadowicami; potem znalazł się w pobliżu Babiej Góry i Policy, gdzie 8 września 1978 roku kardynał Wojtyła odbył z ks. prof. Stycznem swą ostatnią górską wycieczkę w Polsce.

Stamtąd helikopter wziął kurs na Gorce przelatując nad Turbaczem; Ojciec Święty tak często niegdyś zjeżdżał stąd na nartach w stronę Kowańca. Śmigłowiec zatoczył koło nad schroniskiem i kaplicą, zbudowaną w związku z poprzednim przyjazdem Papieża. Ludzie z dołu wiwatowali. Znad Turbacza kurs na Zakopane, przelot nad Kościeliskiem i lądowanie

na Siwej Polanie. Papież przesiadł się tu do samochodu, którym dojechał do Doliny Chochłowskiej. Odpoczywał tam około trzech godzin. Tutaj też, w miejscowym schronisku, spotkał się z Lechem Wałęsą, jego żoną i czwórką dzieci - reszta została w domu. Po tym spotkaniu odbył jeszcze krótką wycieczkę do Doliny Jarząbczej.

Jak wynika z relacji naocznych świadków, ta parogodzinna wyprawa była w pełni udana. Przez pewien czas Ojciec Święty siedział sam, odmawiając różaniec. Następnie wszyscy zeszli z trasy nad potok, nad brzegiem którego zjedli turystyczny posiłek (kawa, herbata, kanapki, jabłka). Po półgodzinnym odpoczynku, Ojciec Święty podszedł do strumyka, zanurzył rękę i przeżegnał się. W drodze powrotnej wszyscy wstąpili do szałasów góralskiego, gdzie zostali poczęstowani bundzem i osczypkiem.

Z Siwej Polany, na którą powrócił samochodem - "odetchnąwszy powietrzem swej młodości" - odleciał prosto do Balic."

TRZECIA PIELGRZYMKA 1987 r.

"Górłowie się 'nazdali' i wyznali, pisze ks. Władysław Ząszewski w *Podhalance* (rok VI, nr. 2, 1987), i za trzecim razem namysłili, coby do Tarnowa wybrać się pieszo (byli tacy, co z Nowego Targu do Rzymu zasłali piechotą).

Dnia 6.VI. 1987 r. z Nowego Targu przez rynek wyruszyła w kierunku Tarnowa grupa pielgrzymów, mijając po drodze Ochotnicę, Stary i Nowy Sącz, Zakliczyn, Koszyce; po drodze dołączyła grupa z Rabki w sumie było około 800 osób, które swoim trudem pięciodniowej pielgrzymki (i w słońcu, i w słońcu) odpowiedziały na trud Papieża. Trudno byłoby doliczyć się wszystkich, którzy różnymi środkami lokomocji dojechali do Tarnowa."

W Tarnowie Ojciec Święty skierował do 'setki twórców ludowych' między innymi takie słowa: (...) "Trzeba przyznać, że Polska południowa jest wciąż żywym źródłem kultury. Pracują tu setki twórców ludowych. Pragnę im wszystkim innym dodać ducha i zwrócić w ich pracy uwagę na więź między kulturą duchową, a religią. O głębi tego powołania myślał wieszcz, gdy pisał, że rolnik jedną ręką szuka dla nas chleba, drugą źródło świeżych myśli zdobywa z nieba."

"Całe przemówienie Ojca Świętego w Tarnowie, mówił ks. Józef Tischner w homilii wygłoszonej w Łudźmierzu, 27 czerwca 1987 r. (*Boski Młyn*, Kraków, 1992), było osnute wokół jednego motywu. Ojciec Święty powtarzał: Przypatrzcie się, Bracia, powołaniu Waszemu. Pójdźmy dzisiaj za wskazaniem Ojca Świętego, nawołuje ks. Tischner, i przypatrzmy się powołaniu naszemu. (...) O człowieka sprawa idzie, a nie o co innego. I o to, że my som tu przecie po to, coby służyć cym umiemy, jak umiemy. Amen."

(Dokończenie na str. 8)

Dr. Thaddeus V. Gromada

Welcoming the Future Pope in Doylestown in 1969

(continued from page 2)



Dr. Thaddeus Gromada, co-editor of "Tatra Eagle" served as master of ceremonies.

symbolism in the fact that a Polish Cardinal is being welcomed and honored in the American Częstochowa, dedicated to the Black Madonna. No one who is of Polish ancestry needs to be reminded that the Shrine to Our Lady at Jasna Góra (Bright Hill) in Częstochowa played an important role in Poland's history, never ceasing to be a source of inspiration, always helping the Polish nation to survive in times of persecution and tribulation. It is our hope that this Shrine at Beacon Hill, at Doylestown will play a similar role for the Polish American community, helping it to preserve its unity and identity but at the same time not preventing it from joining the mainstream of American life."

When time came to introduce the Polish Cardinal, I decided to do it in three languages: English, Polish and the góral (Polish Highlander) dialect. Here are excerpts of these introductions:

"Karol Cardinal Wojtyła is one of the reasons why the Catholic Church in Poland continues to be a vital and relevant force in the life of Polish citizens. (...) He is dynamic. He is a humanist with a deep feeling for all his people. A former worker, a poet, a mountain climber and skier. A great scholar and intellectual who has produced a few hundred articles and several books not only in the field of theology and Church affairs, but also in philosophy and sociology. A former Professor of Social Ethics at the Jagiellonian University in Kraków and the Catholic University in Lublin who still holds the rank of University Professor. (...) At the Second Vatican Council, he took an active part, especially in the discussions of the Constitution of the Church."

"Jego Eminencjo, Polonia Amerykańska, dawna i nowa, stoi wiernie przy Episkopacie polskim, podziwia jego obronę zasad katolickich w kraju pod przewodem obu kardynałów. Czuję

wdzięczność za opiekę nad życiem religijnym emigracji za pośrednictwem dwóch biskupów, Biskupa Szczepana Wesołego i Biskupa Władysława Rubina. Witamy, Jego Eminencję, Karola Kardynała Wojtyłę, w Amerykańskiej Częstochowie i wyrażamy nadzieję, że pomoże nam w utrzymaniu serdecznych więzów jakie łączą nas z krajem i wiarą naszych przodków. (...) Jako historyk nie mogę pominąć jego zainteresowania badaniami historycznymi, zwłaszcza związanymi z Tysiącleciem Polski i za sprawą beatyfikacji królowej Jadwigi. Jako duszpasterz, ks. Kardynał Wojtyła, dał się poznać szerokim kręgom społeczeństwa katolickiego jako żarliwy i świetny kaznodzieja. Liczne wizytacje duszpasterskie, przeprowadzane na terenie całej Archidiecezji, zjednały mu powszechną miłość i szacunek."

Finally in the góral dialect: Dla mnie osobiście, jako amerykanina polskiego, podhalańskiego pochodzenia jest mi szczególnie miło przywitać gościa urodzonego w Wadowicach, w gwarze góralskiej. Księżę Kardynale, całucko Polonia strasznie się cieszy i raduje, że mo u siebie Kardynała z Krakowa. Jo zaś w imieniu tych, co tu przyšli i tych, co w domach pozostajali, gorąco i całom dusom, witom Was, Eminencjo."

After finishing the tri-lingual introductions, Cardinal Wojtyła walked slowly toward me, smiling broadly and with arms outstretched. Apparently, he was touched by my unorthodox introduction in the góral dialect. He embraced me tightly in the traditional Polish, Slavic manner and then actually picked me up several inches off the ground. Here was a physically strong man, unafraid to display his warm friendly feelings in front of thousands of people.

Cardinal Wojtyła charmed the audience with his natural humanity. His deep, resonant, strong voice carried a message which made a deep impression on me and those in the audience. How fortunate that Poland now had two outstanding Cardinals who were leading the Church in these difficult times, I thought. But I could hardly have dreamed that in less than years, he would be chosen the Successor of St. Peter and become the first Polish Pope.

After the formal program was over, Cardinal Wojtyła made it a point to come over and greet the members of the Polish Tatra Highlander Group of Passaic, NJ and vicinity (Stow. Tatrzalskich Górali) led by my father, Jan W. Gromada. He did not hide his satisfaction and pleasure that even on American soil there are authentic górale clad in their costumes and accompanied with "muzyka góralska" who came to welcome him.

As requested, I delivered Professor Halecki's message to Cardinal Wojtyła in the midst of the festivities. A few days later, the Cardinal and the Professor met in New York City. I will always have the satisfaction to know that in some small way I was instrumental in bringing about this meeting. As a consequence, Professor Halecki had the opportunity to meet the future Polish Pope.

Just before his death in 1973, Professor Halecki entrusted me with a handwritten manuscript about Queen Jadwiga. After many problems and vicissitudes, I edited and prepared this manuscript for publication in 1991 under the title *Jadwiga of Anjou and the Rise of East Central Europe*. It is now available at Columbia University Press in New York and at the Polish Institute of Arts and Sciences. In March 1993 I had the great privilege to personally present Pope John Paul II with a copy of Halecki's posthumous book in the Vatican.

I am delighted to learn that in June 1997 the Pope will canonize Queen Jadwiga, who as a ruling European monarch was faithful to Christian ethics and principles in her domestic and foreign policies. No one would have been happier than Professor Halecki to witness this event. His happiness would have been doubly increased by the fact that the canonization took place during the pontificate of a Polish Pope.

Podhalańskie akcenty w pielgrzymkach Ojca Św. do Polski

(Dokończenie ze str. 6)

PIĄTA PIELGRZYMKA 1997r.

Po osiemnastu latach papież wreszcie przybędzie do Zakopanego i Ludźmierza i odwiedzi swoje kochane Tatry, Podhale. Był co prawda w roku 1983 w Dolinie Chochołowskiej na krótkim spacerze po spotkaniu z Lechem Wałęsą, ale tym razem będzie tu w taki zwyczajny sposób jak dawniej...

Aby dobrze przygotować się do wizyty Ojca Świętego, konieczna jest doskonała organizacja. Od 14 stycznia br. działa Komitet Organizacyjny Pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II na Podhalu, którym kierują ks. dziekan Stanisław Olszówka oraz burmistrz Zakopanego Adam Bachleda Curuś. W Ludźmierzu również zorganizowany został Komitet Organizacyjny przyjęcia Ojca Świętego Jana Pawła II w Ludźmierzu, na czele którego stoi kustosz Sanktuarium w Ludźmierzu ks. Tadeusz Juchas oraz ks. prałat Franciszek Juraszek, proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu.

Do obowiązków Komitetów należą takie sprawy jak: komunikacja samochodowa, wynajęcie dodatkowych specjalnych składów pociągów, parkingi dla samochodów, udostępnienie pielgrzymom toalet, uporządkowanie miast, zgromadzenie drewna na budowę sektorów oraz rozbudowę ołtarzy, funkcje porządkowe, a także przygotowanie plakatów i transparentów na cześć Ojca Świętego.

Wszyscy czekamy na przyjazd naszego pasterza...



PROGRAM POBYTU OJCA ŚWIĘTEGO W ZAKOPANEM

Według komunikatu Biura Prasowego Komitetu
Organizacyjnego Pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II
publikowanego w Tygodniku Podhalańskim (15/97)

środa 4 czerwca

- Godz. 20.30 - Lądowanie helikoptera na pokładzie - na stadionie COS-u przy ul. Bronka Czecha (przywitanie). Później przejazd ul. Przewodników Tatrzańskich do "Księżówki" (w dniach 4-7 czerwca odcinek ulicy Przewodników Tatrzańskich od Ronda do ul. Karłowicza będzie wyłączony z ruchu).

czwartek 5 czerwca

- W tym dniu Ojciec Święty nie będzie miał żadnych wystąpień publicznych.

piątek 6 czerwca

- godz. 9 - Przejazd z Księżówki ulicą Przewodników Tatrzańskich dalej ulicą Chałubińskiego do kościoła Św. Krzyża.

- godz. 9 - Nawiedzenie Kościoła i spotkanie z parafianami.

- około 9:50 - Wyjazd spod kościoła Św. Krzyża ulicą Chałubińskiego, później ulicą Bronka Czecha pod skocznię.

- godz. 10 - Msza święta pod Wielką Krokwią.

Po Mszy świętej powrót ulicą Bronka Czecha i przewodników Tatrzańskich do Księżówki.

sobota 7 czerwca

- około godz. 8:50 - wyjazd Ojca Świętego z Księżówki ulicami Przewodników Tatrzańskich, Chałubińskiego, Zamoyskiego, Alejami 3 Maja, ulicą Nowotarską, Kościeliską i Skibówkami do Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach.

- godz. 9 - Msza święta - Ojciec Święty dokona konsekracji kościoła.

- przed godz. 12 - Nawiedzenie kościoła oraz spotkanie z dziećmi pierwszokomunijnymi z dekanatu zakopiańskiego.

- około godz. 13:15 - Z kościoła Św. Rodziny Ojciec Święty pojedzie Krupówkami, ul. Zamoyskiego, ul. Chałubińskiego i ul. Przewodników Tatrzańskich do Księżówki.

- między godz. 15 - 16 Wyjazd do Ludźmierza.

- godz. 17 - Przyjazd do Sanktuarium Matki Bożej Królowej Podhala w Ludźmierzu.